Nr. 181. Kraków, Czwartek dnia 9 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

**Prenumerata wynosi:**
w Krakowie:
Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.
na prowincyi z przesyłką:
Rocznie . . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . . 7·50
Kwartalnie . . . . . 3·75
Miesięcznie . . . . . 1·25
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.
**Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.**

# KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
**Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

## KALENDARZ.

Dziś: Romana, ż łnierza m.
Jutro: Wawrzyńca m.
Pojutrze: Zuzanny p. m.

Jutro wschód słońca o godz. 4·39, zachód 7·33. Długość dnia godz. 14·54. Dzień 219 w roku.

### Nabożeństwa.

Jutro czterdziestóg dzinne nabożeństwo w kościele św. Andrzeja.

### Przewodnik.

Dziś w teatrze 57 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Troviata“, operetka w 4 aktach Verdiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie

## WĘZŁY SPISKU.

Pod sensacyjnym tytułem »węzły spisku« ogłasza sztandarowy organ umiarkowanego republikanizmu, paryska »Rép. francaise«, dość ciekawą korespondencyę z Turynu, która byłaby jeszcze ciekawszą, gdyby nie nasuwała pewnych wątpliwości co do swego pochodzenia. Bądź, co bądź artykuł, podany na naczelnem miejscu organu, którego założycielem był Gambetta. a współpracownikami są obecnie pierwsi mężowie Francyi republikańskiej, jak: Ferry, Spuller, Rouvier, Flourens i wielu innych — już choćby z tego jedynego tytułu może wzbudzić pewne zajęcie.

Nieznany tym razem autor zajmuje się małżeństwem jedynej córki księcia Hieronima Bonaparte z księciem Aosta eks-królem hiszpańskim oraz jedynym bratem króla włoskiego, Humberta. Związek ten (dla każdego znającego jako tako stosunki polityczne, rzecz prosta— doniosły), podług »Rép. francaise« jest wypadkiem, posiadającym wprost olbrzymie znaczenie i mogącym odbić się w przyszłości na stosunkach politycznych we Francyi, zmieniając zupełnie postawę bonapartyzmu. Decydującym punktem jest tu słaby stan zdrowia jedynego syna króla Humberta, następcy tronu księcia Wiktora Emanuela, niepozwalający mu rokować długiego życia. Wobec tego polityka musi liczyć się z tą ewentualnością, że córka ks. Hieronima stanie się, jako księżna Aosta, legalną regentką, a kiedyś może i monarchinią Włoch. W takim razie wypada przypuszczać, że agitacya bonapartystów i tak już ostatniemi czasy dość skuteczna otrzymałaby nagle niespodziewane poparcie ze strony rządu i narodu włoskiego. Ten ostatni umorzyłby takim sposobem dług, zaciągnięty od czasów Magenty i Solferina względem Napoleonidów, oddając im napowrót koronę cesarską francuską.

Od tej chwili zaś naturalnym wynikiem okoliczności hegemonia państw łacińskich przeszłaby z Francyi na Włochy, Bonaparte zaś mianowany z łaski Włoch cesarzem Francyi nie mógłby już nigdy niezależnego stanowiska sobie wywalczyć i stałby się niechybnie satelitą polityki włoskiej.

Tak przemawia »Republ. francaise«. Artykuł ten zawiera tyle »muzyki przyszłości« opiera się na tylu przypuszczeniach, których zrealizowanie należy do odległych jeszcze czasów, że nie bylibyśmy głosu organu tego wogóle wzięli na serjo, gdyby nie fakt, że kilka zkądinąd wpływowych dzienników niemieckich zupełnie poważnie powyższy artykuł dyskutuje.

Tymczasem żywo ostatniemi czasy omawiana kwestja zaję ia Massawy przez Włochy dobiegła już do kresu. Donosi bowiem telegraf, że w dniu bm. wojska włoskie objęły urzędownie w posiadanie terytoryum Massawy, przyczem sztandar włoski został uroczyście zatkniętym i wystrzałami powitanym.

Takim sposobem Francya znalazła się nagle wobec faktu dokonanego, z którym się teraz będzie musiała liczyć. Skutkiem tego okólnik rządu francuskiego, wystosowany do gabinetów, protestujący przeciw postępowaniu Włoch, będzie spóźnionym i nie wywrze już ani wpływu ani wrażenia. Z drugiej strony odpowiedź Francyi nie dała na siebie czekać. Rząd francuski wydaje obecnie szereg rozporządzeń i zaostrzeń, mających boleśnie dotknąć handel Włoch, które posiadały dotąd we Francyi najlepszy rynek zbytu Głównem staraniem rządu Floqueta jest teraz uniemożliwienie wejścia do Francyi produktom włoskim, pod jakąkolwiek bądź formą lub marką do Francyi nadchodzącym. Dlatego też aby zapobiedz wprowadzaniu towarów włoskich pod firmą austryacką, wymagane są teraz we Francyi tak zwane świadectwa pochodzenia, wystawiane przez konsulaty francuskie.

Jasnem jest, że podobne rozporządzenie gabinetu francuskiego, o ile skądinąd taktyką Crispiego usprawiedliwione, pogorszy znacznie stosunek Francyi do Włoch i uczyni wojnę celną między dwoma państwami, że tak powiemy, chroniczną.

## MARNOTRAWNI.

I.

Jak ów djabeł Boruta, pilnujący skarbów, jak owi rycerze Bolesławowscy, zaklęci pod kamieniami Tatr, wiecznie żyją, nie usuwają się z legendowej wiary ludu, tak w charakterze naszym tkwią dziwne nawyki, zboczenia, narowy, a gorsze od Boruty, bo ten cicho siedzi, a one wichrem często się zrywają i miotą śmieciem i brudem niekiedy na sprawy tak czyste, tak poważne, że jakiekolwiek ich nieuszanowanie, staje się obrazą sumienia narodowego. To znowu pokrywają nas pleśnią, czynią ospałymi i nieporadnymi, gdy energji i wytrwałej a rozumnej potrzeba ruchliwości. Jedną z tych wad naszych, jest marnotrawstwo. Marnotrawstwo mienia, czasu, sił żywotnych, nabytków politycznych, marnotrawstwo wrodzonych zdolności, marnotrawstwo samego siebie, własnej osoby.

Od czasów biblijnego „syna marnotrawnego,“ iluż to marnotrawców przesunęło się przez świat, ile po nich pozostało łez ludzkich, krzywd sierocych, rozwalin starych fortun, wiekami składanych! We wszystkich epokach cywilizacji bywali marnotrawni na tronach cezarów rzymskich, królów chrześciańskich, w zamkach magnatów, w dworach szlacheckich, w chatach wieśniaczych. Były to straszne dla narodów, dla rodzin lub dla siebie samych jednostki. Jednych napiętnowała historja, o innych wysnuły się legendy, anegdoty, nad wszystkimi zapadł wyrok potępienia, lub co najmniej.., ubolewanie.

Biedna Francja za Ludwika XV., biedny Rzym ze swoim Lucullusem, ale cóż powiedzieć o narodzie, który cały in „capite et membris“ jest marnotrawcą, a luźne tylko jednostki sterczą w nim po nad powodzią marnotrawstwa, jak drogoskazy, może dla następnych pokoleń, które z pod tej powodzi wynoszą.

A dzielny to naród! skarbów w nim intelektualnych i moralnych siła wielka, jeno nie umie ich użyć, lub je marnotrawi, to też w całej swej sławnej historji stał i stoi jeszcze nie mocą własną, społeczną, ale dzielnością jednostek, które mu Opatrzność zesłała. Polska nie stała siłą narodu, jeno siłą wielkich ludzi.

Powiedzmy sobie prawdę, że największe idee, największe myśli polityczne, najsławniejsze czyny nasze, wyrastały z ducha i serca wielkich ludzi naszych, a trwały dotąd, spełniały się dotąd, dopokąd ludzi tych stało. Ogół narodu, społeczeństwo jako takie, dawało się im porywać na chwilę, uległo ich mocy, szło za głosem swych wielkich w chwilach zapału, ale myśl wielką, ideę wielką, czyn bohaterski otrzymawszy testamentem wietkiego człowieka, marnotrawiło w pierwszem zaraz pokoleniu, na własność ani ich przyjąć, ani przechować i pomnażać nie zdolne.

Nawet własną krwią, ofiarą życia i mienia nabyte pożytki, w cóż się obracały? Umieliśmy zwyciężać, że świat się dziwił zwycięztwom naszym. Nie dziwne nam było w kilka tysięcy husarji rozbijać dwadzieścia razy silniejszego nieprzyjaciela i brać carów w niewolę, ale czyśmy ze zwycięstw korzystać umieli? Czyśmy nie marnowali zawsze i krwi i mienia i dzielności i sławy oręża? Umieliśmy z wyciężać nieprzyjaciela, nie chciało się nam go nigdy pokonać.

Nie stało Chrobrego, i młodzieńcze, dziarskie, jak orzeł karpacki państwo polskie, już własną siłą ostać się, w skupieniu pozostać nie umie, rozbija się, gaśnie jego chwała, idzie na łup wewnętrznych i ościennych nieprzyjaciół.

Myśl Krzywoustego pozyskania Pomorza, przepada śród Piastowiczów. Lud kazimierzowski, roztapia się w aktach koszyckich. Po Grunwaldzie, który starł, pochłonął potęgę Krzyżaków, byłby inny naród takiem zwycięstwem, jak nasze, spotężniały, zawiesił swe sztandary na Malborgu i dotarł do morza, i zapanował stale nad jego brzegiem, a nie zostawiał hydry, której odrosły głowy o straszniejszych paszczach, co zieją dziś na nas hasłem „ausrotten,“ a miażdżą serca i kolebkę Polski.

A gdzie unja Zygmuntowska? „Równi z równymi, wolni z wolnymi“ zabrzmiało i zgasło śród zelotyzmu, przed którym wielki Skarga ostrzegał, śród anarchicznych królewiąt ukraińskich. A gdzież wielkie

*) Nie zupełnie zgadzamy się na surowy ton i pesymistyczne zabarwienie autora, ale umieszczamy ten artykuł, jako pod wieloma względami oryginalne dziś zjawisko werwy i energji w słowach i treści, a zwłaszcza, że po za ostrą formą, kryje się istotna prawda.
(Przyp. Red.)

## OD OPŁATKA DO OPŁATKA.

przez
*Czesława Pieniążka.*

(Ciąg dalszy).

«Pytasz mnie moja droga, dlaczego odmówiłam panu Romanowi. I łatwa na to odpowiedź i trudna zarazem. Łatwa, jeżeli pragniesz mej szczerości, trudna, jeżeli lękać się będę, abyś mnie źle nie zrozumiała. Jakże ci się wytłómaczyć? oto bałam się, aby pan Roman nie był ze mną nieszczęśliwy. Majątek jego zmusiłby mnie do życia na wsi a ja na wsi tak bardzo się nudzę. Hodować kaczki, indyki, zbierać nabiał i cieszyć się widokiem ogórków na grzędzie, to rzecz bardzo poetyczna, może powabna, ale nie dla mnie. Gruchać z kochanym mężem po laskowych gajach i w klombach jaśminu, słuchać muzyki lasów i śpiewu skowronków, to poetycznie — prawda! Jest to jednak w moich oczach poezya snu, a nie życia Mnie trzeba ludzi, gwaru, życia, ruchu; lubię dramat, nudzi mnie idylla. Zresztą wolę być cierpliwą, wszak jeszcze dosyć mam czasu. Powiadasz mi, że chcę nie według serca, lecz według rozumu iść za mąż. Pozwól, abym ci się sprzeciwiła. Pragnę być kochaną, nawet kochaną do szaleństwa — i bez tego nikomu ręki mej nie oddam».

Niestety dalszy ciąg listu oddarty, więc o pannie Klotyldzie nic więcej nie wiedząc, będziemy się starali poznać ją dokładniej. Tymczasem korzystamy z drugiej niespodzianki, jaka nam się nasuwa.

Panna Hersylia spisywała skrzętnie dzienniczek, któremu powierzała najskrytsze myśli, najsubtelniejsze uczucia. O księżycowej nocy letniej, na luźnej kartce z teki wyjętej, pisała panna Hersylia; przez otwarte okno pięły się bzy do pokoju i leciuchny wietrzyk muskał jej krucze włosy, całował usta, w oczy zaglądał zuchwale i z biustem igrać się poważył. Szczęśliwy! psotnik! panna Hersylia opuściła pióro, przechyliła się na fotelu, wietrzyk w mgnieniu oka zakręcił się wirem i uniósł luźną kartkę pamiętnika, na pół zapisaną. Westchnienie panienki poszło za nim w pogoń ale nie odebrało zdobyczy.

Biała karteczka dostała się w ręce profanów, a były na niej te słowa:

2 czerwca 1874 r.

«Wszystko co rozumne, to i prawdziwe, co prawdziwe, to i rozumne» powiada Hegel. A więc szczęście prawdziwe w rozumnem postę owaniu, rozumne postępowanie prawdziwe szczęście wytwarza. A szczęście serca? Serce ma swoje prawa, lecz czy godzą się one z prawami rozumu? Jeżeli możebną ich zgoda, nie gódźmy ich, zostawmy im wolność. Dziwnie dziś jestem usposobioną. Chaos w myślach, jakiego nie było nigdy. Mama mówiła mi dziś rano, że pan Henryk na prawdę myśli starać się o moją rękę. Mówiąc to, płakała. Biedna mama! Zapewne! pan Henryk liczy lat 50, a może i kilka w dodatku i ma dorosłą córkę. Zosia skończyła rok 20-ty, a ojciec zaledwie w długą suknię ubierać się jej pozwala, wmawiając we wszystkich, że Zosia jeszcze dziecko. Zamyka ją w domu, męczy gospodarstwem — aby sam bywał wszędzie niekrępowany i za młodego uchodził. Dziwna próżność w mężczyźnie. Miałabym zostać macochą, 20 letniej pasierbicy! Pan Henryk ma dziesięć tysięcy rocznego dochodu, a nasz majątek gaśnie podobno! Mama z całą otwartością mi powiedziała, że jeszcze najwyżej dwa lata utrzymać się możemy w dzisiejszej sytuacyi, bo dobra rodziców przeciążone długami i należy obawiać się strasznej katastrofy. Pójdę za Henryka. Czemże jest małżeństwo? Spółką życia dwóch osób; im rozumniej spółka zawarta, tem szczęśliwsza. «Choćby w chatce, byle z nim» — to dobre dla naiwnych dziewczątek. Mnie trzeba swobody życia, spokoju, — troska zabija ducha i łamie. Mamże dla zewnętrznego powabu, dla próżnej powierzchowności męża, skazywać się na zabicie ducha? Młody mąż bez majątku, czy stary mąż z majątkiem? W tem drugiem jest rozum, a więc i prawda; w prawdzie szczęście. Prosiłam mamy, aby nie płakała, gdyż nie ma czego, owszem pan Henryk wyborną jest dla mnie partją. A miłość? to wymysł romansów. Czy tylko prawda....»

Na tych słowach przerwał wiatr psotnik dalszy ciąg zwierzeń.

Do salonu państwa Tomickich przyszedł właśnie wyelegantowany nie młody mężczyzna, ubrany ze smakiem, lecz cokolwiek pretensjonalnie. Bystre oko znawcy dostrzegło od razu, że fryzjer był arcymistrzem swego kunsztu względem przybyłego, a dentysta najlepszy elaborat sztucznych zębów sprowadził dla niego.

— Panowie się nie znają? zapytał Tomicki przerwawszy rozmowę z młodym człowiekiem i witając się z przybyłym.

— Zdaje mi się, że pan doktor Żyrowiecki, rzekł przybyły, podając rękę młodemu człowiekowi.

— Pan Henryk Beziński? odpowiedział doktor uścisnąwszy podaną rękę. Miałem przyjemność prezentować się panu w Krynicy minionego lata.

— O pamiętam, pamiętam kochanego doktora. Ależ z pana samotnik, pustelnik, odludek. Unikasz znajomości, które cię szukają, omijasz progi, które z upragnieniem na pana wyczekują.

— O pan bardzo łaskaw, jednak rzecz jasna iż przy zajęciach mego zawodu, często trzeba odmawiać sobie i największej przyjemności, jakąby niezawodnie było dla mnie skorzystanie z pańskiej pamięci.

— Ho, ho, ho, przy zajęciach pańskiego zawodu można, bardzo można udzielać się światu, ale pan doktor wprawdzie nie wiele młodszy odemnie, ale też jakby nie był młodym. Knujemy na pana spisek z panną Klotyldą i moją narzeczoną, a gdzie kobiety spiskują...

—Tam niezawodnie przyjemnie być ofiarą rewolucyi, odrzekł doktor.

— Ale gdzież Bronisław? Aha! już z moją córką. Zosiu—rzekł pan Henryk zbliżając się do córki—zanudzisz pana Bronisława. To jeszcze dziecko, mówił wróciwszy do doktora, a jak wszystkie podlotki, pozuje na dorosłą pannę. Miałem lat 24 jakem się ożenił; po roku urodziła mi się Zosia, ma teraz lat 16, poczciwe dziecko — ale też dziecko w całem tego słowa znaczeniu. Już drugi rok, od śmierci mej nieboszczki żony, brak jej matki, brak opiekunki. Szczęśliwy jestem, żem znalazł dla niej osobę, która drugą matką jej będzie.

Doktor, czyli nasz pierwszy znajomy Gustaw, na pół roztargniony rozmawiał z pretensjonalnym wdowcem, oczy jego mimowoli zwracały się w przeciwległą część salonu, gdzie

Batorego zamysły? gdzie korzyść jego zwycięstw? Czy ogół narodu zdołał przejąć się na wskroś tą myślą, jaka wielkiego króla ożywiała? czy zrozumiał, że w owej porze myśmy dzierżyli w dłoni losy cywilizacyi europejskiej, zdolni wówczas zasiać ją i utrwalić na Kremlinie, lub niwelacyjnemu duchowi Azyi, otworzyć wrota do Europy. Wszak była to pora, w której mieliśmy siłę i sposobność zrobić z Moskwą to, co ona z nami w dwieście lat później zrobiła. Umarł wielki król zawcześnie, a myśl jego, wielkie jego plony pozostałe nam w spadku, zmarnowaliśmy bezmyślnie, zdolni ich kosztem urządzić sobie zaledwie bankiet weselny dla Maryny Mniszchównej!

Wiekowe walki staczają narody, by dobić się lub doczołgać do morza, bo bez niego byt ekonomiczny i polityczny państw karłowacieje, usycha. Nam „stało pucharem jedno, drugie morze“, a czyśmy i kiedyśmy z tego puchara poili się ekonomiczną, handlową i polityczną siłą? Jakąż odpowiedź znalazły w narodzie zamysły utworzenia floty za Władysława IV? Zmarnowaliśmy dwa morza, jak zmarnowali zwycięstwo grundwaldzkie, unję zygmuntowską i myśl Batorego.

Gdzież owoce zwycięstwa pod Beresteczkiem. Umieliśmy świetnie rozbić lawinę kozacką, ale ani niechciało się nam jej zniszczyć, ani nie umieliśmy jej wyzyskać dla siebie i uczynić z niej sojusznika, lub bodaj sługi, do zalania potęgi moskiewskiej lub tureckiej.

A gdzież owoce zwycięstwa pod Wiedniem? Nawet Kamieńca Podolskiego nie odebraliśmy dla siebie, ocaliwszy Wiedeń dla chrześciaństwa. Najwspanialszy pomnik politycznej myśli polskiej „konstytucją 3 maja“, utopiliśmy w naiwnym sojuszu z Prusami i nieoględności politycznej.

Okruchy dawnej fortuny praojców rzuciliśmy na hazard w 30-tym roku, zaczęli pastwić w 30 tysięcy wojska, a skończyli w 60 tysięcy! Była nadzieja odzyskania okruchów w r. 1862 i znowu siedliśmy do hazardu w lasach kampinowskich, zkąd zaś na szubienicę wyciągnał Murawiew.

„Nie było szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyźnie“, mówi poeta, ale możnaby odwrócić te słowa i patrząc z boleścią na trzy ćwierci 17. i trzy ćwierci 18. wieku, nie bez słuszności powiedzieć, że nie było dobra w ojczyźnie, bo go w domu nie było.

Owe „dzikie pola“ ukrainne, skolonizowane, pozyskane dla rolnictwa, owe bogate ziemie podolskie, wołyńskie, byłyby dla roztropnych i oszczędnych źródłem stałego, zdrowego dobrobytu dla całego narodu. A one niestety starczyły na chwilowe użycie i nadużycie. Dochody płynęły ogromne, bez wielkiej pracy, ztąd chęć użycia, potem zamiłowanie w używaniu, popęd do zbytku, nawyknienie do niego. Stosunki rolnicze zmieniają się w Europie. Zachód rolnictwo udoskonala, my je zaniedbujemy, zatracamy. Dochody się zmniejszają, ale zbytek rośnie. Aby go zaspokoić, wycina się lasy; gdy tych nie staje, ćwiertuje się sprawę publiczną na interesa prywatne, wystawia się na targowicy dobro ojczyzny i kupują je „jurgeltnicy“ i najbliżsi i dalsi sąsiedzi, komu były potrzebne. Senatorów naśladuje szlachta i w zbytkach i w handlu sprawą publiczną. Gdyby nie 3 maja, nie Kościuszko i nie garść czystych, a zacnych imion między panami, a uczciwe serca u szlachty, mogliby 18 wiekowi powiedzieć potomni, że Polskę sprzedał, by zyskaną cenę strwonić po szulersku.

Tak robili marnotrawni! Tak zdobywano torby żebracze, kij dziadowski i szczekanie psów!

Dźwigamy torby, w które rzucono nam dziś w jednej Austryi jałmużnę, podpieramy się kijem dawnej chwały i słuchamy szczekania psów w budach dziennikarstwa nad Sprewą i Newą.

Czesi, co byli gromadą pastuchów przed stu laty, wyrośli dziś w naród w Słowiańszczyznie najbogatszy i mimo arytmetycznej i topograficznej słabości, potężnieją, rosną i wyrosną. Ale bo Czesi umieli być oszczędni, bo każdy grosz politycznego, narodowego, ekonomicznego nabytku dwoili, troili wytrwałą pracą, konsekwencją, zręcznością, rachubą przemysłowca. Bez hazardu, bez powstań, bez walk orężnych, mnożyli chwałę lwa na sztandarze. Gdy u nas ziemia krociami morgów przechodzi bezustannie w ręce Niemców na wieczną zgubę, lub w ręce spekulantów, na moralne i materjalne zniszczenie, Czesi nie stracili ani jednego zagona w ciągu bieżącego stulecia, a przeciwnie: wykupują ziemię u Niemcówj a spychają ich z hegemonji w handlu i przemyśle. Siłą cywilizacyjną i ekonomiczną, trzymali Niemcy Czechów w zależności. Czesi stworzyli sobie te siły i dawnych hegemonów dziś zwyciężają własną ich bronią.

(D. c. n.)

# SPRAWY KRAJOWE

## i kronika prowincjonalna.

**Etat Dyr. kraj. skarbowej** we Lwowie ma być w najbliższym czasie znacznie rozszerzony. Mianowicie w dziale konceptowym systemizowaną zostanie jedna posada radcy skarbowego, 1 posada sekretarza, 6 posad starszych komisarzy, 10 posad komisarzy i 10 posad koncepistów skarbowych. Prawdopodobnie też powiększona będzie liczba adjunktów dla praktykantów konceptowych.

**Nadzwyczajne walne zgromadzenie** stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. o godzinie 11 przed południem, w biurze stowarzyszenia. Porządek dzienny: 1) Sprawa rozwiązanej filii Rzeszowskiej i rekurs członków przeciw temu. 2) Rekurs przeciw wykluczeniu jednego członka ze stowarzyszenia. 3) Zmiana statutów. W myśl §. 21 statutu głosowanie odbywa się tylko osobiście, a zatem wszelkie pełnomocnictwa są wykluczone. Gdy o godzinie 11 przed południem nie zgromadziła się statutem przepisana liczba członków, ponowne nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 3 po południu, przyczem zauważa się, iż na tem drugiem zgromadzeniu pomimo niezebrania się kompletu, powzięte uchwały będą prawomocne (§. 21 statutu).

(R.) **Z nad Biały** 6 sierpnia. (Kor. Kur. Kr.) Okolica nasza dotknięta wylewami, a tu i owdzie gradobiciem, tem smutniejszy przedstawia widok, że ludność mniej, niż w innych stronach kraju, posiada ruchliwej energii i siły odpornej, wobec klęski doznanej. Lud nasz, prócz roli, nie ma żadnego procederu. Przemysłu domowego, którymby się mógł ratować w niedostatku, nie ma żadnego, a przykładu lub bodźca do dźwigania się, lub pomocy moralnej, choćby z przykładu płynącej nie znajduje, bo większa własność albo w ręku przedsiębiorców wyznania mojżeszowego; oderwanych od ludu wiarą i tradycją i własnym interesem, albo też w ręku zubożałej, narzekać tylko na złe czasy umiejącej szlachty. Już to narzekanie, załamywanie rąk, to prawdziwa plaga. Takimi środkami nikt się nie dźwignął z upadku, ale pracą, rzutnością, przedsiębiorczością a tych nie ma u starszej generacyi. Jeden z młodszych właścicieli zaproponował spółkę w eksporcie masła. Rzecz łatwa, a korzystna — a jednak nie zawiązała się spółka jedynie z lenistwa i ospałości. Jeden szlachcic mający 80 kilka krów na stajni, a w domu z rodziną i służbą tylko 16 osób, oświadczył, że nie tylko nie sprzedaje, ale nawet kupować musi masło. Trudno to pojąć, a jednak jest tak w istocie, bo szlachcica okrada kto chce i kiedy chce. Inni z innych powodów nie mogli nie wyruszyć do eksportu.

Rzecz to na pozór drobna, a jednak charakterystyczna. Narzekamy, płaczemy, a dajemy się okradać i marnujemy w ten sposób tysiące, jak ów szlachcic, któremu nabiał z 20 kilku krów, wybornej rasy, znakomicie utrzymanych, na wyżywienie domu nie wystarczał, gdy właściwie powinienby dać co najmniej tysiąc guldenów rocznego dochodu.

# KRONIKA.

**Arcyksiążę Salwator** przybędzie w Niedzielę do Krakowa i stanie w hotelu Wiktorja.

**Pogoda się ustala,** deszcz jak lał tak wciąż leje, za falą płynie fala, strach co się w mieście dzieje. Do Wisły chodzić nie trza, bo kąpiel masz na rynku, — świeżego zaś powietrza używasz w każdym szynku. Ministrze, który w niebie masz wydział pogodziany, pokornie prosim ciebie, raz osusz nasze łany. Dość już kropienia ulic; — gdy trzeba będzie wody, sprowadzim ją z Regulic. Ministrze! dość już szkody.

**Bądź tu reporterem** w Krakowie, kiedy każdy co wie chowa dla siebie. Burza czwartkowa reporterji warszawskiej dostarczyła na tysiące wierszy materjału, u nas dopiero w tydzień dowiadujemy się o czemś takiem, co warto zanotowania. Tym razem myślimy o przykrym dla uczestników, ale wesołym dla obojętnych wypadku z czasu „potopu.“ Rzecz się tak miała:

W jednej z wielkich kamienic naszego rynku dają dach nowy. Podczas burzy czwartkowej dach stary był zdjęty, a na drugiem piętrze bawiło się dość liczne towarzystwo, złożone oprócz płci brzydkiej z pięknych pań naszego i nadpełtwiańskiego grodu.

Ulewa tymczasem utworzyła sobie jezioro na strychach, i kiedy już trochę się uspokoiła, woda znalazła sobie odpływ przez uczynioną w tym celu przez siebie dziurę w suficie 2go piętra.

Potężnym strumieniem wpadła woda do pokoju, w którym zasiadło przy kolacyi towarzystwo. W ciągu kilku sekund była już po kostki, w ciągu kilkunastu sekund groziła zatopieniem całego mieszkania. Zanim damy mogły przyjść do przytomności i pomyśleć co uczynić z nieproszonym gościem, za pierwszy środek uznały podniesienie sukienek. Woda szła coraz wyżej i sukienki coraz wyżej. Jak doszły wysoko, tego nie powiemy, ale bardzo wysoko. Woda wkraczała w granice... niedozwolone.

Wszystko to było dziełem paru minut. Gospodarz otworzył z przedpokoju drzwi do sieni — i schody stały się przez kilka minut wspaniałą kaskadą. Sukienki zaczęły się opuszczać.

Gospodarz opłakuje zniszczone całkiem meble...

**Wypadek.** Wczoraj rano podczas ćwiczeń wojskowych na Pasterniku koło Bronowic, ugodzony został kulą w brzuch kapitan 13-go pułku Wend. Pomimo szybkiego ratunku nieszczęśliwy w kilku minutach zakończył życie.

**Otrzymujemy następujące szczegóły.** Wczoraj rano odbyło się na strzelnicy wojskowej „premiowe“ strzelanie do tarczy 13 pułku piechoty. Kapitan tegoż pułku, Wendt, chcąc się przekonać czy markierzy dobrze wskazują trafione miejsca na tarczy, udał się po za wał. Nieszczęście chiało, że w chwili, kiedy żołnierz zmierzył się do dania strzału — kapitan podniósł się z poza nasypu — żołnierz strzelił i... kapitan ugodzony kulą w głowę padł bez życia na ziemię.

Dodać tu musimy, że kapitan Wendt był człowiekiem zamożnym, żonatym i ojcem dwojga córek. Szkoda człowieka!

**W ulicy Jagiellońskiej,** zwłaszcza między ulicą św. Anny i Szewską, chodnik tak przerażająco popsuty, że czasby już było pomyśleć o jego naprawie.

**Z teatru.** Pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczęła dyrekcya teatru lwowskiego zapowiedziany szereg oper.

Onegdajsze przedstawienie „Trubadura“ Verdi'ego powiodło się nadspodziewanie, i aczkolwiek może w drobnych szczegółach i pomniejszych rolach wykonanie tej pięknej i popularnej opery pozostawiało nieco do życzenia, to jednak całość bardzo korzystnie się przedstawiła i chlubnie zaświadczyła o usiłowaniach kierownika p. Jareckiego.

Panna Czesnak w roli cyganki Azucny rozwinęła zalety swego pięknego głosu i szkoły w trudnych recitatiwach i ustępach popisowych. Śpiewaczka partyę tę interpretowała z uczuciem, subtelnem cieniowaniem i umiejętnem używaniem przejść.

Pani Skalska i pan Jerzyna stali całkiem na wysokości zadania, zwłaszcza doskonale wypadło wspaniałe „miserere“ aktu III-go. Panu Jerzynie, który porywał słuchaczów siłą i zapałem, radzilibyśmy mniej forsować głosu, którego piękne brzmienie i czysty ton racił przez to miejscami na równości.

Chóry dopełniły całości bardzo harmonijnej. Licznie zgromadzona publiczność darzyła wykonawców zasłużenie rzęsistemi oklaskami.

**Z teatru.** Wracający z Szczawnicy pan Horbowski odśpiewa w sobotę w „Trawiacie“ partją Alfreda. Pan Horbowski prof. konserwatoryum warszawskiego, znany jest w świecie muzykalnym jako znakomity śpiewak barytonowy. Rzadko jednak się daje słyszeć na deskach scenicznych.

Niewątpliwie więc muzykalny Kraków licznie będzie w teatrze reprezentowany.

**Z teatru.** W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zapowiedziana na dziś „Traviatta“ odłożoną została na sobotę wskutek czego Martę usłyszymy dopiero we wtorek. Dziś daną będzie Offenbachowska „Piękna Helena“.

**Z teatru.** W sobotę usłyszymy znakomitego barytonistę warszawskiego pana Mieczysława Horbowskiego w partyi Germonta w operze „Traviata“. Pan Horbowski wystąpi tylko ten jeden raz, bawi bowiem tylko w przejeździe w Krakowie, a spieszy do Warszawy, gdzie jest profesorem konserwatoryum muzycznego. Panna Cesznak wyjeżdża do Rzymu i już u nas śpiewać nie będzie.

**Pogrzeb ś. p. Władystawa Smolki** we Lwowie. W oddaniu ostatniej posługi zwłokom ś. p. Władysława Smolki, dyrektora Banku krajowego, wzięły udział liczne rzesze pobożnych, w gronie których, między innymi, wiedzieliśmy licznie zebranych członków i urzędników Wydziału krajowego z p. O. Pietruskim na czele, członków Rady nadzorczej i urzędników Banku krajowego z pp. Bohdanem i dr. A. Zgórskim; dyrektorów rozmaitych tutejszych instytucyi finansowych; grono urzędników sądowych z wiceprezydentem wyższego sądu krajowego, br. Kanne, na czele; radcę dworu p. Schiffnera; radcę Namiestnictwa p. Laskowskiego; prezydenta miasta p. Mochnackiego i wielu radnych miasta Lwowa, wreszcie poważny zastęp publiczności, która miała sposobność poznać niepospolite zalety serca i umysłu przedwcześnie zgasłego Władysława. Na trumnie złożono wieńce, pochodzące od instytucyi, której zmarły był kierownikiem, od rodziny i licznych przyjaciół i znajomych. Kondukt prowadzili OO. Bernardyni a za trumną, prócz wdowy i pozostałych sierot, postępował brat zmarłego, dr. St. Smolka, profesor Uniwersytetu krakowskiego. Najczcigodniejszy prezydent Izby deputowanych Rady państwa, ojciec zmarłego Władysława, złamany tym świeżym ciosem, nie mógł wziąć udziału w żałobnym obrzędzie. Nad otwartą mogiłą przemówił serdecznie urzędnik Banku krajowego, dr. Małaczyński, żegnając z szczerym żalem przedwcześnie zmarłego dyrektora tej instytucyi, najlepszego przełożonego, najtroskliwszego ojca rodziny i najzacniejszego obywatela. Mowca skreślił żywot spokojny, skromny, pracowity i pełen poświęcenia ś. p.

---

panna Klotylda z żywością sobie właściwą gorącą wiodła sprzeczkę z porucznikiem ułanów, o kwalifikacje »Latawicy« »Ganimeda« i innych artystów czworonożnych debiutujących na ostatnich wyścigach Mimo gorącej dysputy w tym arcyważnym dla kobiety przedmiocie, jakoś magnetycznie zwracały się oczy panny Kłotyldy na Gustawa i wzrok ich spotykał się często, przelotnie, a silny, płomienny, jakby dwie błyskawice uderzały na siebie i chciały się skruszyć wzajemnie, lub złączyć i całe niebo ogniem rozpalić. Pierś Klotyldy wznosiła się, wezbrany biust drgał, jakby gromy się w nim gotowały, a Gustaw czuł, że system nerwowy, zaczął odmawiać mu posłuszeństwa.

Gustaw znał dawniej Klotyldę, rozmawiał z nią kilka razy, lecz był wówczas tylko lekarzem. Pani Tomicka znała stosunki Gustawa, wiedziała, że prócz sławy i zdolności posiadał znaczny po rodzicach majątek, więc skoro państwo Tomiccy przybyli na stałe mieszkanie do stolicy, znalazła tyle obaw o zdrowie swych córek, że widziała się zniewoloną zasięgać rady sławnego lekarza. Widząc jednak, że Gustaw z całą przyzwoitą obojętnością lekarza zbliżał się do pacjentek, a w żaden sposób właściwych intencyi tychże zrozumieć nie chciał, uznała za stosowne, nienarażać się na próżne wydatki przez składanie lekarzowi sowitych honorarjów, które o wysokiej zamożności państwa Tomickich świadczyć mu miały.

Takim był początek i przebieg znajomości, którą dopiero Bronisław, kuzyn panien Tomickich, a serdeczny Gustawa przyjaciel, na nowo w celach towarzyskich zawiązał.

Bronisław był od lat dziecięcych niemal szkolnym kolegą Gustawa — a »na ławce szkolnej, w ciemnej szkolnej sali, siedziało dwoje dzieci; niezmięszani w tłumie, oba we współzawodnej wykarmieni dumie« — i przez całe studja nie zachwiała się ich przyjaźń ni razu. Bronisław poświęcił się potem nauce prawa i został adwokatem, Gustaw lekarzem. Los im i nadal żyć obok siebie przeznaczył — obaj wyrobili sobie poważne stanowiska w stolicy. Bronisław pragnął szczęścia Gustawa, Gustaw jego szczęścia. Lata atoli mijały, nie mógł z nich żaden pomyśleć o żonie, a raczej poszukać jej.

Postanowili zatem wyswatać się wzajemnie. Gustaw wciągał go w koła swoich znajomych, Bronisław namawiał, aby żenił się z Zosią, córką pana Henryka. W tym celu wybrał dom państwa Tomickich za arenę swatów, gdzie Zosia, wolniejsza cokolwiek z pod argusowego oka swojego ojca, mogła mieć więcej swobody i lepiej się prezentować.

Gustaw, jak wiemy, nie miał najmniejszej do Zosi sympatyi, i poznawszy ją w lecie w Krynicy, od razu nazwał: »milutką gąseczką«.

Rzecz dziwna, jak człowiek przepołowić się może, jeżeli prawdziwie duszę wlewa w zawód, któremu się poświęca. Gustaw, dziś błyskawicami spojrzeń mierzący się z Klotyldą, nigdy przedtem na jej widok nie doznawał wrażenia. Był zawsze lekarzem dla pacjentki, a dziś znalazłszy się wobec niej bez tego kapłaństwa swego zawodu, czując się tylko człowiekiem, uległ wrażeniu nagle i czuł, że się go nie pozbędzie. Panna Klotylda miała w sobie coś wyzywającego, coś z Balladyny, jakąś siłę piorunów w oku. Słabsze umysły, lękały się jej i chroniły przed jej wzrokiem, jak ptactwo przed burzą. Gustaw czuł w sobie siłę wyzwania jej do walki — i pewnym był zwycięstwa.

Gdy tak mierzą się wzrokiem, Henryk zauważył, że Gustaw nie bardzo go słucha, więc przeszedł do towarzystwa, a oczywiście do Hersylii, która od miesiąca była jego narzeczoną,

— Jak można tak zapamiętale się sprzeczać, mówiła Klotylda w dalszym ciągu swej dyspupy z porucznikiem od ułanów; panom się zdaje, że my kobiety na niczem się nie znamy, jeno na kwiatach i żurnalach.

— Nie pani, — odezwał się Gustaw zbliżywszy, się — nie sądzimy, aby panie tak szczupły miały zakres dla siebie, lecz nie ulega wątpliwości, że zdania pań bywają zazwyczaj chwiejne.

— Zkądże to mniemanie?

— Z doświadczenia. Panie sądzicie o rzeczach nie według tego, jakiemi one są, ale według tego, jakiemi się paniom wydają.

— Czyli innemi słowy, chcesz pan powiedzieć, że kobiety nie mają zmysłu krytycznego?

— Zgadłaś pani. Tak jest istotnie. Kobiety posiadają głębokie poczucie piękna, bystrość spostrzegania, lecz brak im cierpliwości w zgłębianiu przedmiotu.

— A jednak moi zarozumiali panowie, gdy wy silicie się daremnie poznać kobietę, ona jednym rzutem oka na wskróś was przenika i ocenia.

— Często się myli.

— Ach! na cóż się mylić, gdy rzecz taka łatwa.

— Łatwą się wydaje tylko.

— Ja przynajmniej nigdy nie doznałam trudności.

— Boś pani na nią nie natrafiła.

— Chciałabym się z nią spotkać.

— Dlaczego?

— Ażeby walczyć. Czemże byłoby życie bez walki, czemże zwycięztwo bez oporu?

— Pani, zwycięztwo zawsze może być łatwe.

— Jeżeli przeciwnik grzeczny.

— Jeżeli chce być szczęśliwym, dopowiedział Gustaw ciszej. — Porucznika w tej chwili przywołał pan Tomicki a Klotylda i Gustaw zostali odosobnieni.

— Więc sam pan przyznajesz, że nie ma trudności, o których mówiłam?

— Powiedziałem już, że nie ma ich dla pani.

— Przyznawszy jedno, musisz pan przyznać i drugie i zgodzić się ze mną, że was panowie, bardzo łatwo przeniknąć.

— Czy pani nie czyni nigdy wyjątku?

— Dotąd nie uczyniłam.

— A teraz?

— Zdaje mi się, że go także nie dopatrzę.

— Serdecznie dziękuję.

— Widzisz pan, że mężczyzna jest księgą bardzo zrozumiale pisaną

— Cóż pani czytasz w tej księdze, którą i ja zapewne przedstawiam?

— Toż samo, co panu we mnie wyczytać wolno — to rzekłszy, spojrzała na niego serdecznie, tak silnie zarazem, że Gustaw mimowoli pochwycił jej rękę, uścisnął namiętnie i wzajemny uścisk otrzymał.

Rozmowa ich stawała się coraz cichszą, coraz więcej ożywioną i jakby nikogo nie było w salonie, pozwalać sobie zaczęli pewnej swobody spojrzeń, ruchów. Jedni nie uważali tego, inni uważać nie chcieli, lecz była jedna istota, która widziała wszystko i bladła, to oblewała się pąsem.

— Pani cierpiąca, panno Zofjo, rzekł Bronisław zaniepokojony.

— O nie, lecz takie tu gorąco, — odrzekła Zofja.

— Pozwól pani odprowadzić się do drugiego salonu.

— Przepraszam pana, jestem taka nudna, nieznośna dzisiaj, sama niewiem dlaczego — i nigdy mi tak sieroctwo moje nie było bolesnem, jak dzisiaj.

— Dlaczegóż takie myśli?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Władysława, który światło dzienne ujrzał we Lwowie w r. 1841; po ukończeniu studyów prawniczych, pracował kilkanaście lat w kancelaryi adwokackiej swojego ojca, poczem zajął stanowisko dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach, a następnie zaszczytne stanowisko dyrektora Banku krajowego, gdzie pracował gorliwie i z poświęceniem i gdzie zaskoczyła go choroba nieuleczalna, której ostatecznie uległ, pogrążając w żałobie prócz najbliższej rodziny, liczny zastęp przyjaciół. Oby mu ziemia była lekką!

(Gazeta Lwowska).

**Podrabiane „cygara Dunajewskiego“.** Od tygodnia lub więcej dają się spostrzegać w niektórych trafikach izraelickich cygara dwucentowe fałszywe. Odznaczają się gorszym smakiem, są cieńsze i są koloru odmiennego. Otrzymujemy tę wiadomość ze źródła poważnego, mimo tego nie bierzemy za nią odpowiedzialności.

**Grzeczność rzeźników.** Pewnej pani, która bardzo uprzejmie prosiła w jednej z tutejszych jatek, by jej odkrojono kilogram zrazówki, odpowiedział pan majster, że dla jednego kila nie będzie się fatygował, a pani niech nie grymasi i bierze plecówkę, która już leży pokrajana; przyczem rzucił nożem o stół a używał tonu tak podniesionego, jakby chciał łajać kupującą, że pragnie mieć za pieniądze to, czego potrzebuje. Sądzimy, że biorąc drogo za mięso, powinniby rzeźnicy być grzeczniejsi i usłużniejsi.

**Majstrowie szewscy** udali się gremialnie do prezydenta miasta z żądaniem, by zabronił jednemu z przedsiębiorców wiedeńskich zakładać w Krakowie handel obuwia. Gdy prezydent wyjaśnił, że w obec ustawy przemysłowej, uczynić tego nie może, majstrowie zagrozili, że rozpuszczą swą czeladź i zamkną warsztaty. Oryginalny strejk pryncypałów! Czy nie byłoby lepiej wyrabiać obuwie trwalsze i tańsze od wiedeńskiego, a wówczas nie byłoby obawy konkurencji, Z drngiej zaś strony sądzimy, że publiczność nie popierałaby obcego przemysłu, kosztem miejscowych pracowników i współobywateli.

**Hypnotyzerka.** Od paru tygodni w pewnem kółku towarzyskiem w Warszawie popisuje się z hypnotyzowaniem młoda i ładna osoba, panna R.

Używa ona za medja osoby obojga płci, ale wyłącznie młode.

Szczególniej pewien młodzieniec, urzędnik jednego z banków, tak łatwo zasypia, iż pannie R. dość popatrzeć przez chwilkę na niego, aby medjum było gotowe do wszelkich doświadczeń.

Otóż młodzieniec ów, po poddaniu się kilkakrotnie doświadczeniom, zapłonął gorącym afektem ku hypnotyzerce i w tych dniach oświadczył się o jej rękę...

Panna R. oświadczyny przyjęła i ślub odbyć się ma niebawem.

Ciekawem będzie to małżeństwo, zważywszy, że małżonka będzie mogła uśpić swego męża, ile razy zechce...

**Snieg** w nocy na niedzielę spadł na znacznej przestrzeni powiatu łęczyckiego w Królestwie.

**Jak liczne bankructwa** są teraz w Anglii przez cały rok, można sobie wyobrazić, jeżeli w jednym tygodniu, który się skończył 7-go lipca, było 178 upadłości, których w tym samym tygodniu przeszłego roku było tylko 84.

**Ile papieru spotrzebuje świat?** Cywilizowany świat posiada 4.000 papierni, które wyrabiają rocznie 980 milionów kilogramów papieru. Z tego potrzebują dzienniki 300 milionów kilogramów, handel księgarski 191 milionów, 100 milionów przypada na potrzeby handlowe i tyle na władze, 93 miliony na przemysł, 95 milionów na szkołę a 101 na prywatną korespondencyę.

**Biedne dziewczęta.** Sympatya publiczna w Paryżu skierowana jest obecnie ku wielkiemu magazynowi mód „Au Bonheur des Dames“ a biedne dziewczęta, które są tamże oficyalistkami stanowią ogólny temat rozmowy. Rozesłany list otwarty, noszący podpisy dam z arystokracji, zwrócił powszechną uwagę na barbarzyńskie obchodzenie się z temi dziewczętami, które przez dwanaście godzin muszą stać; bez względu na to czy są w magazynie kupujący lub nie, dziewczętom nie wolno usiąść a wiele z nich zapada ciężko na zdrowiu z powodu tego nadludzkiego wysiłku. Właściciele zakładu tego przyrzekli obecnie „o ile możności“ zaradzić złemu, a to na skutek wystosowanej do nich prożby, podpisanej przez panie, należące do najstarszej arystokracji rodowej w kraju. „Gil Blas“ jednak w obszernym, traktującym tę palącą kwestyę artykule ostrzega „dobroczynne panie z przedmieścia St.-Germain,“ iż kto wie, czy właściciele zakładu, chcąc się zemścić na biednych istotach, które ściągnęły mimowoli taką burzę na ich głowę, — nie pogorszą jeszcze ich losu. „My ich znamy,“ — woła „Gil Blas“ — tych właścicieli magazynów. Są też i między nimi uczciwi ludzie, jak np. szlachetna pani Boucicault, która dbała nawet po śmierci o los swoich oficyalistów. Ale jeżeli nie wszyscy właściciele magazynów są katami, wszystkie panny w magazynach natomiast są ofiarami.“ Dla dowiedzenia słuszności tego twierdzenia „Gil Blas“ opisuje w istocie godną politowania dolę tych biednych dziewcząt, z których słabsze i brzydkie nie są przyjmowane, a ładne pędzą piekielne życie, nieustannie gromione przez swoje zwierzchniczki, spotwarzane przez koleżanki a maltretowane przez panie kupujące, nie mogące im wybaczyć ich urody. Znoszą jednak to wszystko cierpliwie w obawie utraty miejsca i nędznej płacy, stanowiącej całe ich utrzymanie. Trudniejszem wszakże do zniesienia, niż wszystko inne, jest owo straszne zmęczenie, wskutku którego nieszczęśliwe dziewczęta, niemogące usiąść, padają nieraz zemdlone na ziemię. Przy trzecim lub czwartym napadzie otrzymują dymisję, jako niezdolne do pracy. Dolę tych „wydziedziczonych“ opisał Zola w znanej powieści swojej p. t.: „Au Bonheur des Dames.“ Ciekawa rzecz czy też interwencya dobroczynnych pań z przedmieścia St,-Germain“ odniesie jaki skutek.

**Nowy rodzaj żebraków.** W Paryżu ukazał się żebrak, wyłudzający datki w sposób dotąd niepraktykowany. Jest nim młodzieniec jakiś obchodzący wszystkie pierwszorzędne ulice i bulwary i szukający ofiar swoich pomiędzy gośćmi wytworniejszych kawiarń. Poluje szczególniej na ludzi, należących do warstw wykształconych. a upatrzywszy takiego, zbliża się i mówi: „Proszę zapytać mię o dzień zawarcia, przyczynę i następstwa, któregobądź z traktatów francuskich od Pharamonda do Napoleona III.“ albo: „Proszę zapytać mię o rok, dzień i godzinę śmierci którejbądź z osobistości historycznych: cesarza, króla, generała, poety, malarza, mówcy!“ Zagadnięty w ten sposób i zdziwiony taką prośbą zadaje zazwyczaj pytanie, na które żebrak ów zawsze trafnie i szybko odpowiada. Rzecz naturalna, że fakt ten zwraca uwagę wszystkich gości, ktorzy zbliżają się do niezwykłego żebraka, zadają mu pytania, a otrzymawszy dobrą odpowiedź, chętnie poświęcają kilka sous, których innemu żebrakowi z pewnościąby nie dali. Rzemiosło żebracze w ten sposób okraszone, jest wcale intratnem.

**Królowa rumuńska.** przebywa obecnie u morza na Sylt, gdzie większą część dnia spędza nad brzegiem, otoczona całą gromadą dzieci, którym opowiada bajki; skoro też dzieci ujrzą z daleka nadchodzącą monarchinię biegną tłumnie na jej spotkanie. Ukorowana poetka cieszy się na Sylt wielką popularnością, a publiczność kąpielowa korzysta z każdej sposobności, aby składać Carmen Sylvie dowody swej sympatyi. Królowa zabawi u morza cztery tygodnie. Małżonek jej zaś, król Karol przebywa na kuracyi hydropatycznej w Gräffenbergu.

**Uspokojenie.** Do sądu przysięgłych przyprowadzono zbrodniarza, przy którym dla zabezpieczeństwa postawiono żołnierza z bronią nabitą.

Jednego z przysięgłych zaniepokoiło to mocno, zaczął więc kręcić się na swojem krześle i okazywać takie znaki obawy, iż prezes zmuszony był zapytać się o przyczynę takiego zachowania się...

— Bo widzi pan prezes, ten żołnierz ciągle bawi się karabinem i może wypadkiem którego z nas zabić.

— Niech pan będzie spokojny, — odrzekł prezes — przecież jest zawsze dwóch zastępców przysięgłych...

## Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Targ zbożowy na Kleparzu** w Krakowie d. 7-go sierpnia. Pomimo klęsk elementarnych, jakie przed kilku dniami nawiedziły nietylko nasze okolice, lecz większą przestrzeń w Austryi, Kongresówce i t. d. ceny zboża na naszym targu, nic się nie podniosły, głównie z powodu znacznych zapasów przeszłorocznego zboża. Przebieg targu był mdły, ruch i obrot słabe, ceny zaś utrzymywały się z ostatniego targu.

Płacono za 100 kilgramów pszeniey starej 7 20—7·55, za 100 klgr. pszenicy nowej 7·—.730, za 100 klgrm. żyta nowego 5·00—5·40, starego 5·40—6·00 za 100 klgrm. jęczmienia nowego 5·—5·90, starego 5.40—6·00, owsa 5·00—5·40, grochu 7·00—9·00, tatarki 6·60—7·50, prosa 5·50—6·50, fasoli 7·00—10·00, jagieł 11·00—14.00, za hektolitr ziemniaków 1·30—1·50. za 100 klgrm. siana 2·00—2·40, koniczyny 2·50,—2·70 słomy 2·00—2 30. P. Baranowski zakupił znaczne partye rzepaku 100 klg. po 10·50.

**Wycofanie monety polskiej.** W dziennikach warszawskich czytamy: W zbiorze praw i rozporządzeń rządowych ogłoszono ukaz najwyższy do Senatu, zarządzający wycofanie z obiegu polskiej monety zdawkowej, tj. sztuk po 10 i 5 groszy, dotychczas w Królestwie Polskiem kurs mających. Wycofanie ma odbyć się na zasadach następujących: 1) Do dnia 30 kwietnia (12 maja) 1889 r. polska moneta zdawkowa będzie przyjmowana po cenach nominalnych we wszystkich kasach rządowych w Królestwie Polskiem. 5) Od dnia 1 (13) maja 1889 r. po dzień 1 (13) stycznia roku 1891 polska moneta zdawkowa przyjmowana będzie na zamianę i na spłatę ze stopniowem zniżaniem ceny nominalnej a mianowicie: Od 1 (13) maja do 1 (13) listopada 1889 roku z potrąceniem 10 proc.; od 1 (13) listopada 1889 r, do 1 (13) maja 1890 r. z potrąceniom 25 proc.; od 1 (13) maja 1890 r. do 1 (13) stycznia 1891 r. z potrąceniem 50 proc. 3) Od dnia 1 (13) stycznia 1891 roku kasy rządowe nie będą wcale przyjmowały polskiej monety zdawkowej.

## Ostatnie wiadomości.

Sprawa rozwodowa króla Milana ma być w pełnym biegu, lecz prawdopodobnie przeciąga się do jesieni, gdyż królowa musi wydelegować swego pełnomocnika, od czego dotąd się usuwa. Gdyby ostatecznie nie delegowała nikogo, konsystorz belgradzki zamianuje pełnomocnika królowej ex officio.

Zebrania przedwyborcze polskich wyborów w Poznańskiem już się rozpoczęły. Dotąd odbywały się w Bydgoszczy, Żninie, Szemie, Opolenicy i Wrześni.

Z Berlina zapewniają ponownie o zjeździe cesarza Wilhelma z królową Angielską. Zaprzeczenia odnosiły się do miejsca, nie do faktu, mianowicie zaprzeczono ze strony urzędowej, jakoby zjazd się miał odbyć w Baden—Baden. Według ostatnich zapewnień, Wilhelm II uda się do Anglji.

Podług doniesienia »Polit. Corr.« z Petersburga car uda się do Kremeńczuga w południowej Rosyi w ciągu bieżącego miesiąca na wielkie manewry. Ztamtąd uda się do Królestwa Polskiego do jednego z koronnych majątków, i tam przepędzi jakiś czas przed podróżą na Kaukaz.

Król Milan zwiedzał z synem Wiedeń szczegółowo; szczególnie kościoły św. Szczepana i »Votivkirche.« Ku radości kupców wiedeńskich, poczynił znaczne zakupna. Z Wiednia udaje się król Milan nie w góry bawarskie, jak donoszono, tylko do Krainy.

Z Celowca donoszą, że dotychczasowe wybory wypadają na korzyść słoweńskich kandydatów.

Z zaprzeczenia jakie »Nord. Allg. Ztg.« umieściła o memoryale Bismarka publikowanym w »Nouvelle Revue« dodajemy do podanej już telegraficznej wiadomości, jeszcze te charakterystyczne słowa:

»Możemy zapewnić«, że upełnomocniono nas do zaznaczenia wrzekomego memoryału kanclerza państwa opublikowanego w paryskiej »Nouvelle Revue« a przedłożonego cesarzowi Fryderykowi III, jako fałszerstwo. Dodajemy do tego oświadczenia, że bezpośrednie przedłożenie w treści jak ją podała »Nouvelle Revue« nigdy nie doszło błogosławionej pamięci cesarza. Doniesienia pani Juliette Adam składają się z kombinacyi wzmianek dziennikarskich znajdujących się w niejednym dzienniku z kwietnia br. a które »możeby mogły być wypowiedziane« w memoryale kanclerza do cesarza Fryderyka, lecz nie zostały wypowiedziane.

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej przewodniczył radzie ministrów d. 7 sierpnia. Bezwątpienia rada ministrów zajmie się i strejkami, które stają się kwestyą bardzo poważną. Dnia 6. b. m. znowu zaszły nieporządki w Paryżu, a ponieważ także i stolarze i dorożkarze grożą wybuchem mogłyby się więc po ulicach niemiłe sceny powtórzyć. Dokąd prowadzą strejki, gdy władze są opieszałe i słabe pokazało się to po zajściach wieczornych w Amiens.

Księżna Antonia Hohenzollern infantka portugalska wyjechała w południe d. 7 sierpnia z Francensbadu, gdzie przez pięć tygodni leczyła się.

Minister skarbu zamianował starszego inspektora straży skarbowej, Mieczysława Dajewskiego, radcą skarbowym dla Dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

Telegramy donoszą o śmierci walecznego generała amerykańskiego Sheridana.

Sheridan pochodził z ubogiej rodziny irlandzkiej; d. 6-go marca r. 1831-go urodził się w Somerset w stanie Ohio.

Pierwsze wawrzyny wywalczył sobie w wojnie z Indjanami a w nagrodę został mianowany kapitanem. W r. 1862-gim powołano go jako pułkownika do armii zachodniej pod Koryntem. Pod wodzą Buella, Sheridan uczestniczył w wyprawie przeciwko Braggowi i chlubnie przyczynił się do zwycięztwa pod Perryville. Bardziej jeszcze odznaczył się w krwawej bitwie pod Murfreesborough d. 1-go stycznia r. 1863-go.

W następnych operacyach, które się skończyły podbiciem Chattanoogi, należał do wowodzów najczynniejszych. W nieszczęśliwej bitwie pod Chicamanga d. 16 września r. 1863 uratował odcięty już korpus przez śmiały marsz flankowy. Szalę bitwy pod Chattanooga rozstrzygnął na rzecz głównego wodza Granta.

Na wiosnę r. 1864-go został mianowany szefem całej kawaleryi, a d. 22-go września rozbił wojsko konfederacyi pod Fishers-Hille.

D. 1-go listopada r. 1883-go został głównodowodzącym armii Stanów Zjednoczonych i członkiem departamentu wojennego w Waszyngtonie, a pewne stronnictwo postawiło jego kandydaturę na prezydenta rzeczypospolitej.

Podług informacyj »Moskowskich Wiedomosti«, ministeryum wychowania publicznego poleciło, ażeby od nowego roku szkolnego w szkołach miejskich sześcioklasowych żeńskich w Rydze i Goldyndze, we wszystkich klasach, wykładano codzień przez 1 godzinę język rosyjski, tudzież ażeby niezależnie od historyi i geografii powszechnej wykładano osobno i po rosyjsku historyę i geografię państwa Rossyjskiego. Takie samo rozporządzenie wydano i dla szkoły Mellina w Dorpacie, oraz dla szkół utrzymywanych kosztem miast. Tak więc system rusyfikacji nigdzie ani na chwilę nie ustaje.

W berlińskich kołach dyplomatycznych zapewniają, że związek greckiego następcy tronu z jedną z księżniczek pruskich jest rzeczą zdecydowaną Młody książę cieszy się wielkiemi względami cesarza niemieckiego, do którego zjedzie na parę tygodni. Zwróciło też powszechną uwagę, ze wielki książę badeński wydelegował do króla greckiego z powinszowaniem urodzin fligiel adjutanta swego, majora Millera i przesłał mu drogocenny upominek.

Półurzędowa prasa niemiecka daje do zrozumienia, że jedynym przedmiotem zastanawiająco długiej audyencyi, udzielonej przez cesarza niemieckiegn prezesowi gabinetu duńskiego była kwestya socyalna. Wilhelm II. zapewnił jakoby ministra duńskiego, że istnienie Niemiec jest dla Europy tak poważną rękojmią pokoju, iż każde państwo mogłoby śmiało odłożyć na bok wszelkie inne sprawy, a zająć slę wyłącznie zażegnaniem kwestyi socyalnej, która zdaniem cesarza Wilhelma II. jest wrogiem międzynarodowym. Cesarz niemiecki zwrócił podobno uwagę ministra na to, że uwagi jego dotyczą głównie Danii, w której socyaliści cieszą się wielką bezkarnością, jak zaświadczył o tem przebieg ostatniego kongresu socyalistów w Kopenhadze.

Wiadomość o zajęciu Zuli i ogłoszeniu tu protektoratu włoskiego z wielką niechęcią przyjmują dzienniki paryskie. W ostatnich artykułach występują przeciw Włochom i polityce Crispi'ego i zgodnie oświadczają, że zajęcie tego kraju jest jawnem wyzwaniem, terytoryum bowiem jest posiadłością francuską, uzyskaną wskutek układu z królem Tygru, który to układ potwierdził później abissyński negus.

Gdy fakultet medyczny w Berlinie zgodnie z przeszłoroczną propozycyą odnowił kandydaturę Virchowa, powstała agitacya, na czele której według «Liberale Correspondenz» stanął antiliberalny historyk i jurysta. Według «Voss. Ztg.» z 64 profesorów zwyczajnych 35 głosowało za Gerhardtem, 25 za Virchowem. Jak słychać historykiem owym był Treitschke, prawnikiem germanista Brunner, niegdyś profesor uniwersytetu lwowskiego, powołany swojego czasu z Austryi i który tu stał się zwolennikiem antiliberalnych tendencyj.

## Własne Telegramy Kurjera.

**Wiedeń** 8 sierpnia. Król Milan po długiej konferencyi z hr. Kalnokym, opuścił Wiedeń.

**Paryż** 8 sierpnia. Skutkiem zaburzeń w Paryżu i Amiens, uwięziono przeszło 50 osób, między niemi wielu cudzoziemców.

**Berlin** 7 sierpnia. «Nat. Ztg.» zepewnia, że ks. Bismarck cieszy się rezultatem podróży Wilhelma II do Petersburga. Kanclerz miał oświadczyć, że stosunki ekonomiczne i polityczne z Rosyą przybiorą teraz znamię najmilszej harmonii, opartej na wzajemnem zaufaniu.

**Rzym** 8 sierpnia. Według «Italii» odbyć się ma w Kissingen konferencya kierujących mężów stanu.

**Rzym** 9 sierpnia. Watykan wystosował do Rosyi energiczne przedstawienia, wskutek wydanych niedawno przepisów domagających się, aby duchowieństwo katolickie odbierało przysięgę w języku rosyjskim.

**Paryż** 9 sierpnia. Dzienniki «Justice», «Intransigeant», «Cri du peuple» i organ Blanquistów «l'Homme libre» zapewniają, że na pogrzebie dzisiejszym jenerała komunistów Eudes'a nie zajdą żadne nieporządki, jeśli tylko policya nie będzie ich prewokowała. Dla utrzymania porządku rozstawiono od ulicy Reaumur aż do cmentarza Pére-Lachaise 2.400 policyantów. Na placu »De la Republique« stoją dwa szwadrony milicyi miejskiej.

**Bukareszt** 9 sierpnia. Obiega tu pogłoska, że książę Ferdynand Koburski przybył do Ruszczuku, aby tu oczekiwać wypadków na Bałkanie. Hitrowo wyjechał do Petersburga.

**Rzym** 8 sierpnia. Według »Tribuny» wczoraj na posiedzeniu rady ministerjalnej zapowiedział Crispi wkrótce mający nastąpić przyjazd cesarza Wilhelma.

Jak donoszą dzienniki, papież niedawno jeszcze nieco słaby, prawie całkiem odzyskał zdrowie. Udzielał już dłuższych audiencyj i odbywał zwyczajną przechadzkę po watykańskim ogrodzie.

**Sofia** 8 sierpnia. Według wiadomości, które tu nadeszły z Konstantynopola, Austrya skłonną jest stosownie do życzeń Niemiec ustąpić w kwestyi nowego kandydata na tron bułgarski. Sądzą, że na wypadek gdyby księcia Ferdynanda nie popierało żadne mocarstwo, nie opierałaby się i sama Bułgarya postawieniu nowego księcia, z tem zastrzeżeniem, że kandydat nie byłby tak niepopularnym jak znany Mingrelczyk i że ani tendencyj rosyjskich nie będzie popierał, ani też nie będzie powoływał rosyjskich funkcyonaryuszów.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
*Kazimierz Bartoszewicz*

# R. DITMAR c. k. uprzywilijowana Fabryka Lamp we WIEDNIU.

R. DITMARA

c. k. uprzywilejowana patentem w r. 1888

## Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

(Blitz-Lampe)

daje płomień **kulisty, rażąco biały** i przewyższa wszystkie inne lampy błyskawiczne, belgijskie itd.

**z powodu swej nadzwyczajnej siły światła 105 świec**

dowiedzionej wymiarami photometrycznymi pp.

**Dr. Leonh. Webera,** c. k. profesora c. k. Uniwersytetu w Wrocławiu
**Dr. Rudolfa Benedikt'a,** docenta ck. wyż. szkoły techn. w Wiedniu
a nie opartej na dobrowolnych przypuszczeniach.

R. DITMARA c. k. uprz. lampę błyskawiczną 30'''

**zapala, reguluje i gasi się z dołu**

Konstrukcya jej jest możliwie najprostszą manipulacya z nią łatwą, napełniona naftą świeci przez 10 godzin.

**Jest tańszą od wszystkich lamp podobnej konstrukcyi z krajowych i zagranicznych fabryk.**

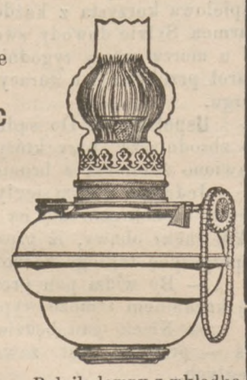

Palnik lampy z wkładką

R. Ditmara ck. uprz. brennery meteorowe (Meteor-Brenner) z płomieniem kulistym

191 1—20

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| w wielkościach | 15''' | 20''' | 25''' | 30''' | 35''' | 45''' |
| o sile światła | 28, | 45, | 65, | 76, | 120, | 157 świec |

nabyć można na odpowiednio wielkich

**stołowych. wiszących, ściennych lampach, latarniach i t. d. z przeróżnemi ozdobami i po wszelkich cenach.**

Lampy Ditmara ma na składzie każdy renomowany handel lampami.

R. DITMAR WIEN. FABRIKS-ZEICHEN



# Wapiennik miejski

**w Podgórzu**

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wyborowej jakości

WAPNO

o czem analiza Wgo Dra Olszewskiego świadczy.

**Zamówienia przyjmuje:**

**Kasa miejska w Podgórzu,**
**Zarząd wapiennika przy piecu, i**
**Filia urządzona ze składem wapna w Krakowie, Groble l. 7.**

**CENY WAPNA**

ustanowiono dla Krakowa:

**Przy odbiorze większym z odstawą na miejsce budowy w obrębie rogatek:**

Za 1 hektol. wapna skalistego równający się 90 klgr. — złr. 55 ct.
„ 1 metr sześcienny gaszonego „ „ 10 hekt. 5 „ — „

**Do stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów i Podgórze-Bonarka:**

Za 100 klgr. wapna skalistego z władowaniem do wagonu 60 ct.
„ 100 „ miału wapiennego . . . . . 20 „

Zakład urządzony według najnowszych doświadczeń z torem kolejowym, wysyła dobry produkt po cenach umiarkowanych, zwraca przeto na tę okoliczność uwagę PP. Budowniczych i Panów budujących, a ponieważ się wapno i do uprawy roli wyśmienicie nadaje, polecamy go również Wielm. PP. Rolnikom.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.

Za rzetelne wykonanie zamówień ręczy

**Dyrekcya.**



# Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu nakładem

**KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.**

Cena egz. z gustownem wybiciem 1 złr., (pocztą 1 złr. 15 ct.



Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy sprzedaje księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)



CENTRALNE BIURO

# WYNAJMU MIESZKAŃ

## Władysława Grabowskiego

**w KRAKOWIE**

**w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna**

**ogłasza do wynajęcia:** 1 21-10

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
pokoje przedpokój kuchnia na Iszem
4 piętrze IIgiem od 1-go października lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
5 pokoi przedpokój kuchnia na parterze od 2-go Października przy ul. św. Marka Nr. 9.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia. przy ul. Dietla Nr. 77. Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój, 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
3 pokoje kawalerskie oraz
4 pokoje, 2 werandy, przedpokój. kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Garbarskiej Nr. 12.
5 pokoji, przedpokoj, kuchnia od frontu od 1 października
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
3 pokoje bez kuchni z przedpokojem na I. piętrze zaraz przy ul. Wiślnej Nr. 9.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na partarze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia przy ul. Lubicz „Willa“ Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz. przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu. Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr. 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Sebastyana Nr. 124.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1-go Październ. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.



Tanie i dobre
Wina Szampańskie
176 4—7 tudzież
Cognac mousseure
na składzie
**K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.**



# PIWO

**w butelkach i w beczkach.**

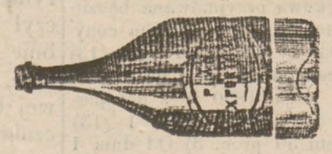

Okocimskie marcowe. Okocimskie wystałe.

**Bok w kamionkach i flaszkach.**

Pilzneńskie exportowe.
Pilzneńskie wystałe.
OŁOMUNIECKIE MARCOWE i WYSTAŁE.
KARNIOWSKIE MARCOWE.

**poleca Szanownej Publiczności**

GŁÓWNY HANDEL PIWA

J. Ripper w Krakowie

ul. św. Jana Nr. 5. 4 5—4



Fotrzebny zaraz do Retowa na Żmudzi

**dobry kucharz**

Uprasza zgłosić się listownie do Administracyi dóbr Bobrek, poczta Oświęcim w Galicyi.

189 1—?



**Kto** z Szanownych Rodziców chce kształcić swe córeczki w Krakowie, może znaleść wyborne prywatne umieszczenie w obywatelskim domu, gdzie za umiarkowaną cenę będą miały wszelkie wygody i opiekę rodzicielską.

Bliższe porozumienie listownie.

Adresować na ręce portjera Józefa Filipka, Kraków ulica Garbarska Nr. 1. 187 2—9



Arab. śmierć pluskwom

bezwonna, bezbarwna, bez trucizny, pewna! Nie plami bielizny łóżek! Porcya na 6 łóżek 30 ct. U **E. Stockmara** apt.

15 7—7


L. 15599.

# Rozpisanie konkursu

**na budowę**

## TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9 Lipca r. b. postanowiła w celu uzyskania odpowiednich planów na budowę nowego Teatru miejskiego w Krakowie rozpisać konkurs międzynarodowy nieograniczony pod następującymi warunkami:

1) Za podstawę dla sporządzenia właściwych projektów służy detailiczny program wraz z warunkami konkursu, poparty odpowiednimi planami, po które zgłosić się należy do Prezydenta m. Krakowa.

2) Dotyczące projekty wypracować należy w terminie **7 miesięcy** licząc od dnia ogłoszenia tego konkursu t. j. w terminie do **dnia 1-go marca 1889 roku**, godziny 12-tej w południe. — Projekty przesłane być winny na ręce Prezydenta miasta.

3) Osądzenie projektów powierzone zostanie jury, złożonemu ze znawców. Nazwiska znawców ogłoszone zostaną przed ubiegiem wspomnianego powyżej terminu.

4) Projekty nie odpowiadające szczegółowemu programowi lub też nadesłane po upływie wspomnianego powyżej terminu nie będą przedmiotem obrad Jury. — Najlepsze 3 projekty przedstawione przez Jury, otrzymają nagrody w kwocie 2500, 1500 i 1000 Złr. a. w. i pozostaną własnością Gminy m. Krakowa. Nadto przeznaczyła Rada miasta kwotę 1500 Złr. a. w. na zakupno zaleconych dalszych projektów przez Jury, o ile zakupno to okaże się potrzebnem. Bliższe warunki objęte są programem konkursu, o którym na wstępie mowa.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1888 r.

Prezydent miasta

191 1—2 Dr. Szlachtowski.


# MLECZARNIA

**Zarząd dóbr Balice**

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1 sierpnia b. r. przenosi swoje mleko z kamienicy narożnej (dawniej Lasockich) do nowo w pobliżu otworzonego **sklepu przy ul. Sławkowskiej 2r. 23.**

Będąc od 8 lat licznymi obstalunkami nabiału od P. T. Publiczności zaszczycony liczy i nadal na te same względy, tem więcej, że mleko po najumiarkowańszej cenie będzie sprzedawane, mianowicie:

litr mleka niezbieranego . . . . . po 5 ct.
„ „ zbieranego . . . . . „ 3 „
„ śmietany . . . . . „ 22 „

173 3—4 **Zarząd dóbr Balice p. Zabierzów.**


Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.